

EXPRESS

ILUSTROWANY

ROK I

Łódź, piątek 5 lipca 1946 roku

Nr 167

Zwycięstwo pokoju

jest bliskie. — Dalsze sukcesy konferencji „czterech” — Konferencja pokojowa prawdopodobnie 29 lipca

Jak już donieśliśmy, czterej ministrowie w Paryżu osiągnęli całkowite porozumienie w sprawie Triestu i kolonii włoskich. W ten sposób trudne te kwestie można uważać za definitywnie załatwione.

Wczorajsze posiedzenie czterech ministrów poświęcone było ustaleniu daty konferencji pokojowej i ostatecznemu załatwieniu kwestii odszkodowań.

Wśród uczestników konferencji panuje

całkowita zgodność co do tego, że Związek Radzieckiemu należą się odszkodowania w wysokości 25 milionów funtów. Minister Molotow, chcąc ułatwić Włochom wypełnienie tych zobowiązań, zaproponował by Włochy wypłacały odszkodowania w ciągu 6 lat ze swej produkcji przemysłowej. Po dyskusji czterech ministrów doszli do porozumienia w tej sprawie.

Jeśli chodzi o termin zwołania konferen-

cji pokojowej, to wydaje się wielce prawdopodobnym, że termin 29 lipca zostanie ostatecznie zaakceptowany.

W kołach komentatorów i korespondentów dyplomatycznych wzrosły znacznie nastroje optymistyczne. Widać się ogólne przekonanie, że konferencja czterech będzie uwieńczona całkowitym powodzeniem i osiągnięciem pełnego porozumienia we wszystkich omawianych sprawach.

Naród zadecydował

o przyszłości naszego Państwa. — Ostateczne wyniki referendum z woj. łódzkiego

Podaliśmy wczoraj ostateczne wyniki głosowania ludowego w m. Łodzi. Obecnie wiadome są również całkowite wyniki referendum z województwa łódzkiego (okręg nr 4). Przedstawiają się one następująco:

Uprawnionych do głosowania było 979.284 osób. Głosowało 903.993. Głosów nieważnych oddano 34.442.

Odpowiedzi TAK:

na 1-sze pytanie 635.602
na 2-gie pytanie 691.215
na 3-cie pytanie 800.696.

Odpowiedzi NIE:

na 1-sze pytanie 233.949
na 2-gie pytanie 178.336
na 3-cie pytanie 68.855.

Obliczono również wyniki w niektórych powiatach Ziemi Odzyskanych. W szczególności dla woj. Dolno-Śląskiego wyniki są następujące:

Uprawnionych do głosowania było 716.166 osób. Głosowało 683.497. Głosów ważnych oddano 677.956.

Odpowiedzi TAK:

na 1-sze pytanie 624.315

na 2-gie pytanie 662.660
na 3-cie pytanie 668.702

Odpowiedzi NIE:

na 1-sze pytanie 53.641
na 2-gie pytanie 15.296
na 3-cie pytanie 9.254.

Wyniki referendum z całego terenu Polski, chociaż wciąż jeszcze niekompletne, utrzymują dotychczasowy obraz: potwierdzają wielkie zwycięstwo demokracji i wysoką dojrzałość polityczną naszego społeczeństwa.

Zakaz strajków w okręgu Triestu

Donoszą z Rzymu, że strajkujący w Krajinie Julijskiej i Triestie otrzymali polecenie od sojuszniczego zarządu wojskowego, aby powrócili do pracy w piątek dnia 5 lipca. W zarządzeniu stwierdza się, że strajk ogłoszony przez włosko-jugosłowiańską unie antyfaszystowską w poniedziałek był „nielegalny”, ponieważ oparty był na podłożu politycznym, nie zaś gospodarczym.

Min. Masaryk o swym pobycie w Paryżu

Minister spraw zagranicznych Czechosłowacji Masaryk oświadczył w wywiadzie prasowym, że jego rozmowy paryskie z ministrami Byrnesem i Bevinem dotyczyły problemu mniejszości niemieckiej w Czechosłowacji, a przede wszystkim mniejszości węgierskiej.

Dostawy ZSRR dla Czechosłowacji

Z Pragi wyjechała do Moskwy delegacja, złożona z przedstawicieli czeskiego przemysłu skórzanego i gumowego. Celem wyjazdu delegacji jest omówienie dostaw dla Czechosłowacji sztucznego kauczuku oraz chemikali.

Nasz korespondent z Poznania donosi:

Wobec przewidywanego szybkiego zakończenia procesu Greisera ludność Poznania żyje w wielkim podnieceniu. Objawia się ono w obleganiu gmachu Uniwersytetu przez rosnące wciąż tłumy oraz w wielkim popycie na karty wstępu na sobotnią i niedzielną rozprawę.

W piątek rozpoczyna się przemówienia stron — prokuratorów i obrony, w sobotę dokończenie i

ostatnie słowo Greisera.

Wyrok zapadnie na początku przyszłego tygodnia.

Ogólne podniecenie udziela się także Greiserowi. Już po wtorkowym przewodzie Greiser, który zachowywał dotąd pewność siebie, wrócił do więzienia w stanie przygnębionym. Zaprzestał opracowywanie pisanego przez siebie pamiętnika „Gdańsk, jako wstęp do wojny”. Przestał także czytać ... biblię.

Greiser, który podczas wojny i przedtem nazywał publicznie kościół „domem podjudzania” i wydawał duchownych w ręce Gestapo — w więzieniu stał się nagle, podob-

nie jak i jego koledzy w Norymberdze, „nabożny” i całe dni spędzał na zgłębianiu dogmatów religii.

Melancholijny jest także Hans Biebow. Tylko Jeger wykazuje niezwykłą żywotność. Koresponduje bez przerwy z całym światem. Zasypuje kartkami naczelnika więzienia. Ciągłe prosy o jakieś lekarstwa i przywileje. Jeger twierdzi wciąż, że wcale

nie jest aresztowany, tylko ... „internowany”.

Warto dodać, że Greiser w jednym z ostatnich listów do swej żony, pisze, iż zobaczy się z nią wkrótce, przypuszczalnie za miesiąc (jak widać, wierzy w życie pozagrobowe!)

Apetyt wszyscy trzej — Greiser, Biebow i Jeger — mają niebywały. Zjadają po trzy obiady dziennie i ciągle proszą o „repety”.

Jak się okazało w toku procesu, Greiser ma szwagra Żyda, lekarza, który wraz ze swoją żoną, siostrą Greisera, uciekł w r. 1933 do Ameryki. Poza tym, córka Greisera chciała wyjść za mąż za „mieszkańca” pochodzącego z rodziny Mendelschonów, lecz Hitler na to nie pozwolił.

Zawiedzione nadzieje

Rozmałci intryganci,
co reakcyjnie myślą,
tyle się narobili
i... nic z tego nie wyszło.

Tyle się namęczyli
(inieres mając na oku)
a tu tymczasem wszystko
wskazuje na trwały pokój.

I jakoś nikt się nie kwapi,
(ktoś starań widać dołożył)
żeby znowu pod światłem
żagiew płonącej podłożyć.

I w łeb dostały nadzieje
marzących o nowej wojnie,
bo wszystko wskazuje na to
że będzie coraz spokojniej.

Rodziny reakcjonistów
już zestarzejają się dzieci
i umrą nie doczekawszy
tej drażnionej... trzeciej.

Bo trzeciej wojny nie będzie
z tego pustego powodu,
że nie ma zamiaru już krwawie
ludność żadnego narodu...

Dr Wist

Pani Byrnes z wizytą w ZSRR

W Moskwie bawi jako gość pani Byrnes, małżonka ministra spraw zagranicznych USA, oraz p. Russel, jeden ze współpracowników ministra.

Rokowania handlowe między Anglią i Rumunią

Prasa rumuńska donosi, że delegacja brytyjska, która kończy w Bukareszcie rokowania w sprawie zawarcia z Rumunią umowy handlowej, zaproponowała przedłożenie brytyjskich handlowych linii morskich do Constanzy, głównego portu rumuńskiego nad m. Czarnym.

Umowa zostanie podpisana w krótkim czasie. Sprawa przedwojennych długów rumuńskich względem Wielkiej Brytanii nie została dotąd załatwiona.

Anglicy ustępują...

Aresztowani Żydzi na wolności

Jak donoszą z Jerozolimy, 50 Żydów, zatrzymanych w czasie ostatniej akcji w Palestynie zwolniono w czwartek z obozu w Rafa. Następna grupa złożona z 50 ludzi ma być zwolniona w piątek.

Z Tel Avivu donoszą, że setki żon aresztowanych w czasie ostatniej akcji wojskowej demonstrowały w czwartek rano w pobliżu biur rządowych, domagając się zwolnienia swych mężów.

Ostatnie dni Greisera

Przestał się modlić, posmutniał. — Powołuje się na szwagra — Żyda i niedoszłego zięcia pochodzenia „niearyjskiego”...

Dziś Greiser szczyli się tym „nieobrzydnym” zięciem, choć w latach wojny po swojemu by go zlikwidował...

Oficerowie brytyjscy wypuszczeni przez Żydów

Donoszą z Jerozolimy, że trzech oficerów brytyjskich, porwani w swoim czasie przez żydowską organizację podziemną, zostali wypuszczeni na wolność.

Decyzja Żydów pozostaje w związku z ułaskawieniem przez wysokiego komisarza Palestyny 2-ech bojowców żydowskich skazanych uprzednio na karę śmierci.

Przedstawiciel Egiptu w Polsce

3 lipca przybył do Warszawy chargé d'affaires Egiptu p. Hassan Mazhar Bey. Był on do roku 1935 sekretarzem poselstwa egipskiego w Warszawie.

Truli Niemców... pasta do zębów!

Niestety, obecnie często padamy ofiarą szkodliwych dla zdrowia kosmetyków

Jeden ze sposobów zgładzania — szczególnie okrutnych i szkodliwych hitlerowskich zbirów przez członków ruchu oporu w podbitych krajach — było trucie ich przy pomocy... pasty do zębów.

W kwaterach, w hotelach zamieszkiwanych przez „grube ryby” hitlerowskiego reżimu — członkowie podziemnych organizacji niepodległościowych starali się otrząść zajęcie sprzątaczy, posługaczek itp.

A cóż było łatwiejszego — jak sprząając pokój upatrzonego z góry Niemca, zamiast tuby z jego pastą do zębów? Tuba zamienna, gdzie znajdowała się pasta z domieszką silnej trucizny była identycznie tej samej firmy, wielkości, nawet ilość wyściśniętej z niej pasty musiała być identyczna, by nic nie wzbudziło podejrzeń „ofiary”.

Po użyciu trującej pasty — działała i twarz puchła, ropiały i po kilku dniach następowała przeważnie śmierć. Zanim zaczęto badać jej powody — właściwa pasta leżała już oddawna na swoim miejscu, trująca zaś była dawno zniszczona i najskrupulatniejsza rewizja — nie dawała żadnych rezultatów.

Jesteśmy dawno po wojnie, nic nie usprawiedliwia metod trucicielskich — a tymczasem Państwowy Zakład Higieny niemal codziennie kwestionuje rozmaite kosmetyki i wyroby tualetowe, szkodliwe dla naszego zdrowia. Nieuczciwi producenci z chęcią zysku używają do ich wyrobu składników niekiedy wręcz trujących dla organizmu ludzkiego.

Ostatnio zakwestionowana została — i następnie zniszczona — cała wielka partia wód kolońskich.

Piękne, fantazyjne flakony. Błękitno-złote etykiety. Nawet zapach przyjemny i trwały. Woda kolońska sporządzona jednak została na alkoholu metylowym, niezmiernie szkodliwa dla zdrowia. Wchłania się on przez skórę, mogąc spowodować poważne nawet zatrucie.

Wiele kremów tzw. upiększających” przygotowywanych jest na tłuszczach technicznych, szkodliwych dla skóry. Zamiast efektu upiększającego — wywołują one wyrzuty, wypryski, zaczerwienienie.

Wiele barwników do włosów, szczególnie cudownych wód, które „przywracają siwym włosom ich naturalną barwę” zawierają związki ołowiu, zgubne dla zdrowia i... mogące spowodować całkowite wyluszczenie pragnącej odmłodzić się niewiasty.

Tak popularna „henna” do farbowania brwi i rzęs — to często nic innego jak barwnik, przeznaczony do farbowania pe-

ruk, nigdy jednak nie nadający się do stosowania na organizmie żywym. Potem oczy są opuchnięte, czerwone, ropieją...

Szkodliwe domieszki ołowiu zawierają też często pudry. Kremy, tak zwane wybielające, mają w swych składzie niekiedy bielinę — szkodliwą dla organizmu ludzkiego. Często też kremy i maści przeciwko piegom mogłyby mieć oplakane skutki dla używających je kobiet — gdyby nie czuwał

nad temi sprawami Państwowy Zakład Higieny.

Srodki przeciwko piegom nie mogą nic tylko zawierać substancji szkodliwych — ale kwestionowane są nawet te srodki, na których nie jest zaznaczone na specjalnie rzucającej się w oczy zielonej banderolce, że są to kremy silnie działające i że obchodzić należy się z nimi ostrożnie.

Widzimy zatem, że upiększanie się nie

jest wcale rzeczą łatwą i że pod żadnym pozorem nie powinniśmy nabywać kosmetyków niewiadomego pochodzenia u pokątnych handlarzy. Wtedy bowiem nie mamy żadnej gwarancji, że one sprawdzone przez PZH i że z całym spokojem możemy je stosować. Bo jeżeli nie pomogą naszej urodzie... to w każdym razie nie zaszkodzą naszemu zdrowiu!

KAB.

KTO SIĘ ZAJMIE DZIEĆMI

które nie wyjeżdżają na kolonie i nie mają gdzie się podziać?

Tragedią Łodzi jest wielka ilość dzieci, które nie mają się gdzie podziać. Wystarczy spojrzeć na statystyki wypadków, jakim ulegają dzieci, spędzające większą część dnia poza domem — na ulicy. Ilość wypadków śmiertelnych wzrasta ostatnio.

Obecnie zakończony został rok szkolny i masy dzieci łódzkich wypełniły ulice. Mimo wielkich wysiłków towarzystwa kolonii i półkolonii letnich niewielka jest ilość „szczęściarzy”, którym udało się już wyjechać z Łodzi na wieś — po słońce po powietrze i zdrowie. Dzieci spędzają dzień

cały na ulicach w spiekocie wielkomięskiej, oddając się handlowi ulicznemu.

Możnaby temu jakoś zaradzić, jeśli już nie potrafimy z różnych względów technicznych wysłać wszystkich dzieci na wakacje zorganizowane. Możnaby stworzyć w Łodzi miejsca, specjalnie przeznaczone dla dzieci. Trzeba by pomyśleć o placach dla zabaw i gier, wielu nauczycieli wychowania fizycznego i gimnastyki chętnie podjęłoby się wdzięcznej pracy nad dzieckiem pozostawionym dzień cały sobie wyłącznie.

Poza tym nie jest dla nikogo tajemnicą, że wielką popularnością cieszy się w Łodzi nasze ZOO. Dzieci łódzkie ciągną atrakcją ogrodu, przy okazji wiele się uczą. Ale cóż? Bilety wstępu do ZOO są za drogie — nawet pięć złotych, to poważna suma dla dziecka robotniczego. Czy nie możnaby, jeśli nie znieść zupełnie opłaty za wstęp dzieci do ogrodu zoologicznego to chociaż ją obniżyć? ZOO spełniałoby tym większe znaczenie wychowawcze i kształcące. Niestety ZOO nie ma zamiaru nie tylko obniżyć ceny biletów ale... chce je podwyższyć.

Chcielibyśmy, by dzieci łódzkie miały coś z wakacji. By nie wystawały masami przed kasami kin, w nadziei na zakup większej ilości biletów, które pójdą za chwilę na pasek, by nie zapełniały rogów ulic i wnęk każdej bramy ze skrzynką na pierśsiach, w oczekiwaniu na amatora „Walności” po 7 złotych. Nie mamy zamiaru szerzyć niewiary w nasze instytucje opiekuńcze i instytucje opieki społecznej na odcinku dziecięcym, ale widok setek dzieci, uganiających się po dworcach kolejowych w nadziei zarobienia paru złotych za odniesienie worka z szabrem na przystanek tramwajowy — to widok tragiczny! A przecież te dzieci wyszły ze szkoły po rocznej pracy w ławce szkolnej nie po to, by dobry wpływ nauki i wychowawcy utopić w ciągu paru dni w atmosferze pogoni za pieniądzem!

I dlatego warto by zapytać instytucje miejskie i społeczne, interesujące się dzieckiem: jak zamierzają tę sprawę rozwiązać? Na odpowiedź czeka w tej chwili wiele tysięcy dzieci robotniczych Łodzi. (b)

Jaki numer telefonu?

Jedno biuro numerów nie może sprostać zadaniu

W biurze numerów przy dyrekcji PAST-y w Łodzi dzieją się doprawdy „cudach”.

Ponieważ książka telefoniczna jest fatalnie zredagowana i nie zawiera numerów wszystkich abonentów — wielu siłą rzeczy musi uciekać się do pomocy biura numerów, z którym można się połączyć po nakręceniu numeru 199-00.

Ale, niestety, jest to bardzo ciężka praca. Oto wczoraj naprzykład dzwonił mi pod ten numer dokładnie od godz. 1-ej po południu do 2-ej, a więc całą godzinę. Numer 199-00 był albo zajęty, albo... nie odpowiadał. Wreszcie uzyskaliśmy połączenie. Urzędniczkę, która się zgłosiła spy-

taliśmy o przyczynę tego zjawiska, na co nam oświadczone, że to najlepszy dowód, że jest dużo pracy. Poprosiliśmy o zakomunikowanie nam numeru telefonicznego pewnej instytucji. I w tym czasie, gdyśmy byli połączeni z biurem numerów, coś trzasnęło i za chwilę usłyszeliśmy sygnał zajętości. Prostu wyłączono nas.

Ponieważ takie „cudach” dzieją się z oczywistą stratą czasu i pieniędzy dla abonentów — uprzejmie zapytujemy dyrekcję PAST-y, czy nie dałoby się jakoś usprawnić pracy biura numerów, ewentualnie uruchomić jeszcze jedno biuro numerów — przynajmniej do momentu wydania nowego spisu telefonów?

Codzienna nowelka Expressu

Ta, dla której zabił...

— Powiedźcie mi na litość boską — wolał przerażony — nie zabiłem go, prawda?

Nie otrzymał odpowiedzi. Spojrzał w stronę grupy ludzi, składającej się z czterech sekundantów i dwóch lekarzy, ale bał się do nich zbliżyć. Nikt mu nie odpowiadał. W milczeniu tych ludzi krył się groźny, paniczny strach.

Tak, teraz sobie przypomina. Jak furia napadł na swego przeciwnika i wbił mu szpadę prosto w serce.

— Umarł — rzekł wreszcie półgłosem lekarz

Umarł... Zabójca zerwał się z miejsca, wybiegł z ogrodu, gdzie odbył się ten straszny pojedynek i trzymając jeszcze skrzącącą szpadę w ręku biegł wiejską uliczką, jak nieprzytomny.

Miał w tej chwili jedno pragnienie. Chciał jak najprędzej uciec z tego miejsca, gdzie zabił człowieka. Nie mógł skupić myśli. Dlaczego on to właściwie zrobił?

Gdy biegł przez most, rzucił bezwiednie szpadę do wody, a po kilku

jeszcze krokach bezsilnie opadł na trawę, zaścielającą puszystym dywanem brzeg rzeki.

Człowiek, którego przed chwilą zabił, był jego najlepszym przyjacielem. Znal się jeszcze z czasów dzieciństwa. Potem zaprzyjaźnili się na ławie szkolnej. Wspólnymi siłami utrzymywali się w Paryżu jako studenci, znosili razem głód, nędzę, lecz zawsze ręka w ręce, dodając sobie wzajemnie otuchy do wytrwania.

Skończyli studia i uzyskali wreszcie upragnione stanowiska. Wtedy przysłała ona. Poznał ją na prowincji. Zakochał się od pierwszego wejrzenia i w krótkim czasie zawiózł ją, jako żonę, do Paryża.

Było im dobrze razem. Aż do chwili, gdy pewnego razu niespodziewanie powrócił do domu i zastał ją, swą żonę, w objęciach przyjaciela. Tego przyjaciela, którego tak bardzo kochał.

Nie mógł postąpić inaczej. Wyrzucił ich oboje z domu. I w ciągu godziny posłał mu swych świadków.

Przed pojedynkiem prosił Boga, by dodał mu sił, aby mógł zamordować swego przeciwnika. Tak bardzo nienawidził go w tej chwili. A gdy stanęli na placu ręka mu drżała. Nie ze strachu, lecz ze zdenerwowania i niepewności: zabije go, czy nie zabije...

Pchnął z całej siły. Zabił.

Teraz, leżąc na trawie, cierpiał niewymownie, okrutnie. Zamordował czło-wieka. Zabił swego najserdeczniejszego przyjaciela, z którym spędził tyle lat bezstroskiego życia i którego już nigdy, nigdy nie zobaczy. Za co go zabił? A może w tym nie było jego winy?

Po policzkach płynęły gorące łzy. Nagle zawarczał motor samochodu. Otworzyły się drzwiczki limuzyny i ukazała się zawołowana postać kobiety. Jego żona. Drgnął.

— To ty Henryku? No i co? Dlaczego nie mówisz? Czy jesteś ranny?

— Nie, nie jestem ranny — odparł z wysiłkiem. — Ale on...

— Co się stało?

— On jest zabit — rzekł cicho.

Rzuciła mu się na szyję. — Ach, jak ja się z tego cieszę. Przecież ja kocham tylko ciebie. W tych chwilach są takie chwile, gdy im

się zdaje, że kochają pierwszego napotkanego mężczyznę. Ale on mi był zupełnie obojętny. Teraz chcę wrócić do ciebie.

Patrzył na nią przerażony. Jaki? Więc ona się z tego cieszy? Ona wcale nie kochała tamtego? Był jej obojętny? A mimo to oddała mu się? I spowodowała, że musiał zabić swego przyjaciela?

— Chodź — pociągnęła go za ramię. Mechanicznie podniósł się z miejsca. W głowie huczała mu tylko jedna myśl. Przechył się pod kątem kobiety zabił przyjaciela.

Gdy weszli na most, zatrzymał się nagle.

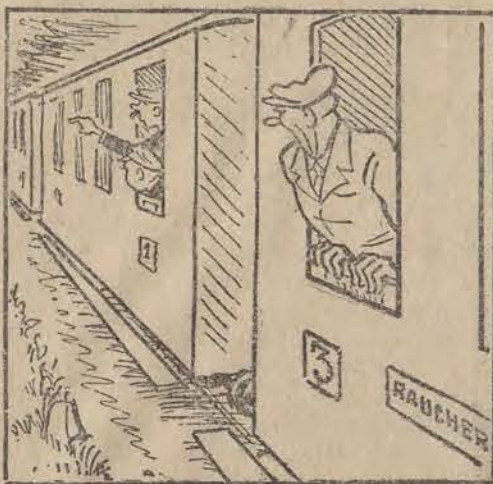
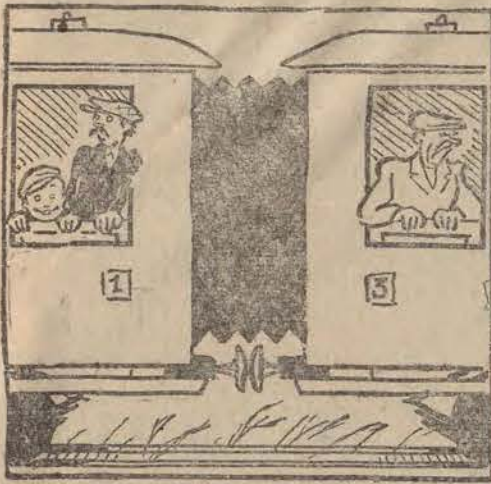
— Widzisz ten domek, tam na dole? — zapytał dziwnie bezbarwnym głosem.

— Widzę...

— Tam za tym domkiem odbył się pojedynek. On jeszcze tam leży. Chciał bym, żebyś to zobaczyła. Przechył się mocno przez barierę. O tak... jeszcze trochę... Widzisz? Przechył się jeszcze trochę. Widzisz?

Rozległ się straszny krzyk kobiety, spadającej przez barierę mostu do rzeki: on bowiem porwawszy ją za nogi z całej siły cisnął w spienione fale... M.

WICEK i WACEK (w czasie okupacji)



WACEK: — Magdeburg! Pozostało nam przeszło pięćset kilometrów...
WICEK: — Prawie drobnotka!...

AGENT: — Jednak to nie duchy! Co za podobieństwo! Widziałem wszakże popioły po nich...

AGENT: — Wylegitymować ich!...
WICEK: — Uważaj! Na pierwszej stacji musimy wysiąść!...

WICEK: — Jakaś licha miścina! Dokąd pójdziemy?
WACEK: — Do bufetu!...

Aparat, który uniemożliwia kradzież!

Sensacyjny wynalazek łódzkiego inżyniera kładzie kres kradzieżom energii elektrycznej

Przez jednego z inżynierów łódzkich skonstruowany został bardzo interesujący aparat, który jest wyrokiem śmierci dla amatorów bezpłatnego prądu elektrycznego.
Kradzież energii elektrycznej, to zjawisko często spotykane, nie tylko w naszym mieście, ale wszędzie gdzie tylko istnieją elektrownie. Kradzież ta odbywa się najczęściej przy pomocy różnych manipulacji, dokonywanych przy liczniku, który służy do obliczania energii elektrycznej. Jak wiadomo, w wielu wypadkach liczniki te zainstalowane są w mieszkaniach prywatnych, co znakomicie ułatwia pracę wszelkiego rodzaju kombinatorów.

80-G

Manipulowanie przy liczniku posiada jednak tę niedogodność, że pozostawia po sobie trwałe ślady, w postaci uszkodzeń samego licznika, lub plomb. Dlatego też bardziej pomysłowi złodzieje prądu elektrycznego starają się tak postępować, aby nie pozostawić po sobie żadnych śladów popełnionego nadużycia.

Sposobem takim, który ostatnio bardzo się rozpowszechnił, było wykorzystanie tylko jednego przewodu, nie przechodzącego przez zwójnicę prądową licznika i wyzyskanie ziemi, jako drugiego przewodu powrotnego.

Dotychczas w wielu wypadkach kradzież prądu uchodziła bezkarnie, dzięki temu właśnie systemowi, niepozostawiającemu żadnych widocznych dla oka śladów przestępstwa. Bo chociaż obok wykorzystywanego

w celu kradzieży przewodu tworzy się pewien ślad, w postaci pola magnetycznego, to jednak do miejsca kradzieży nie można było dotąd dotrzeć z powodu braku odpowiedniego aparatu, któryby wskazywał, gdzie tworzy się takie pole magnetyczne tj. gdzie kradnie się po prostu energię elektryczną.

Zagadnienie to dopiero obecnie zostało radykalnie rozwiązane przez inż. Kozłowski, b. współpracownika dyrekcji dojazdów łódzkich, a obecnie naczelnika wydziału instalacyjnego Zjed. Energetycznego okr. łódzkiego.

Inż. Kozłowski już od dawna rozpoczął prace, związane z skonstruowaniem takiego

aparatu, któryby „wylawiał” obecność pól magnetycznych. Długotrwałe jego wysiłki zostały uwieńczone pełnym sukcesem.

Aparat skonstruowany przez inż. Kozłowski składa się z dwóch części — z NADAJNIKA, przekształcającego linie sił magnetycznych, otaczające przewód, w prąd elektryczny i z ODBIORNIKI, zamieniającego prąd elektryczny w dźwięk, słyszany przy pomocy słuchawki.

Urządnicę elektrowni, zaopatrzoną w taki aparat, obchodząc domy, zbliża nadajnik do przewodów pionowych w danym budynku i w razie wykrycia pola magnetycznego, co wyraża się brzęczeniem w słuchawce, posłusza się wzdłuż tego „brzęczącego” prze-

wodu — aż do miejsca, gdzie odbywa się kradzież energii elektrycznej. W ten sposób nieuczciwy odbiorca może zostać schwytany dosłownie na „gorącym” uczynku — przy ciepłym jeszcze grzejniku, lub piecyku elektrycznym.

W ostatnich dniach przeprowadzone zostały specjalne próby z tym aparatem w wydziale licznikowym Elektrowni Łódzkiej. Próby dały doskonale rezultaty, wykazując całkowitą sprawność w wykrywaniu słabych nawet prądów.

Dośćki więc temu wynalazkowi plaga kradzieży energii elektrycznej, która narażała to przedsiębiorstwo na niepowetowane straty, zostaną raz na zawsze zlikwidowane. Kr.

WIELKA AFERA W ŁODZI

Dyrektor garbarni Elper ponownie osadzony w więzieniu. — Sprzedawał wagonami poniemieckie barwniki do skór

W ostatnich dniach lutego br. „Express Ilustrowany” donosił o wykryciu przez Łódzką Delegaturę Komisji Specjalnej do walki z nadużyciami wielkiej afery w Państwowej Garbarni „Radogosz”.

Dyrektor tej garbarni Elper zakupywał surowe skóry na wolnym rynku, przerabiał w garbarni znajdującej się pod jego zarządkiem i potem sprzedawał je na swój rachunek, ciągnąc z tego procederu olbrzymie zyski.

Sąd Doraźny dał wiarę tłumaczeniu Elpera, usprawiedliwiającego się, że zysk z niedozwolonego procederu był obracany na utrzymanie stołówki robot-

niczej. Mimo złożenia przez sędziego zawodowego wotum - seperatum wydany został wyrok uniewinniający.

Zwolniony z aresztu śledczego Elper, rozpoczął od nowa swoje machinacje. Delegatura Komisji Specjalnej obserwowała jednak działalność aferzysty, o którym wiadomo, że nawiązuje wciąż nowe kontakty handlowe, nie tylko w Łodzi, lecz prawie we wszystkich większych miastach Polski.

Stwierdzono, że „p. dyrektor”, mieszkający w Grand-Hotelu wydaje na swoje potrzeby wiele pieniędzy z nieznanego źródła. Przebiegły aferzysta nie zdołał jednak zmylić czujności Komisji i w

dnia wczorajszym Elper został ponownie aresztowany za sprzedaż cennych barwników do garbowania skór z zapasów poniemieckich nigdzie nie ujawnionych. Barwniki, których cena wynosi przeszło 4 tys. za kilogram, Elper sprzedawał wagonami. Jak obliczono, gdyby Elper przeprowadził swoje machinacje do końca — „zarobiłby na czysto za wrotną sumę 18 milionów złotych.

Aresztowany został on w chwili podejmowania gotówki w jednej z instytucji przemysłu skórzanego.

Śledztwo wykaże prawdopodobnie współudział w tej aferze jeszcze współpracowników Elpera.

Wielki sukces, jaki odniosła Delegatura, udaremniając przestępcy dokonanie olbrzymiej afery, dowodzi wysokiej czujności i doskonałej organizacji tej instytucji, stojącej na straży interesów Państwa. (j. z.)

W rocznicę śmierci gen. Sikorskiego

W dniu wczorajszym minęły trzy lata od tragicznej śmierci gen. Sikorskiego.

Wypadek samolotowy, w którym zginął generał, do dziś dnia otoczony jest mgłą tajemnicy, jedno jednak jest pewne, że polityka gen. Sikorskiego, który pierwszy nawiązał rozmowy ze Związkiem Radzieckim i przez cały czas zdążył do osiągnięcia porozumienia między Polską a Zw. Radzieckim — była nie na rękę wielu ludziom zagranicą, zwłaszcza w kołach polskiej, sanacyjnej emigracji.

Wczoraj, w trzecią rocznicę śmierci gen. Sikorskiego naród polski złożył hołd jego odwadze myśli i czynu, oraz jego demokratycznej idei sprawiedliwości społecznej.

Rząd Jedności Narodowej postanowił sprowadzić do kraju zwłoki gen. Sikorskiego, zaś Prezydium Krajowej Rady Narodowej postanowiło pośmiertnie odznaczyć gen. Sikorskiego najwyższym odznaczeniem bojowym Polski Demokratycznej — Krzyżem Grunwaldu I-jej klasy. (o)

Dajcie im krew!

Apel do społeczeństwa o pomoc dla ofiar minionej wojny

Centralny Instytut Przetaczania i Konserwacji Krwi Polskiego Czerwonego Krzyża, zwraca się do społeczeństwa z apelem o pomoc dla bohaterów, rannych na polach bitew, przebywających obecnie w szpitalach, oraz dla ofiar obozów koncentracyjnych.

Dla zasilenia ich wycieńczonych organizmów — potrzebna jest krew. I o tę właśnie krew prosi Polski Czerwony Krzyż. Organizm zdrowego człowieka w kilka dni wyrówna tę stratę, zresztą ubytek jednej, czy dwóch

szklanek krwi nie posiada żadnego znaczenia, zaś dla wycieńczonych organizmów jest często jedynym ratunkiem.

Jak wiadomo, za pobieraną krew PCK płaci wg ustalonych stawek.

Wszyscy, którzy chcą ofiarować krew dla ratowania życia bohaterów minionej wojny, winni zgłaszać się do Centralnego Instytutu Przetaczania i Konserwacji Krwi przy PCK Łódź, ul. Armii Ludowej 26 (dawniej POW). (o)

Przeciwko polityce Anglii protestują dziś Żydzi w Polsce

Na dzień dzisiejszy, na godz. 11-tą przed południem, zwołany został do kina „Włóknierz” przez ugrupowania żydowskie w Łodzi wiec protestacyjny przeciwko polityce angielskiej w sprawie Palestyny.

Na dzisiejszym wiecu w sali kina „Włóknierz” przyjęta będzie odpowiednia rezolucja, która zostanie następnie przesłana do wszystkich ambasad zagranicznych w Polsce, jak i do Rządu Polskiego. (o)

Naśladowcy „papy” Tasiemki dyktują ceny na targowiskach. — Wywieszanie cenników w sklepach obowiązkowe. — Dalsza walka o obniżkę cen

Od strony szerokiej rzesz konsumentów dochodzą utyskiwania: ciągle czyta się, że na prowincji taniej, że spadają ceny zboża, mięsa i nabiału, czyta się wreszcie o postanowieniach Spółecznej Komisji Kontroli Cen w sprawie obniżki cen na te, czy inne artykuły, w praktyce zaś — wysokie ceny utrzymują się nadal na tym samym poziomie!

Jak to się dzieje?

Zainteresowaliśmy się bliżej tą sprawą i okazuje się, że rzeczywiście narzekania konsumentów odpowiadają w niektórych wypadkach prawdzie, lecz winę w tym, że przepłaca się za poszczególne artykuły ponoszą wspólnie dwie strony — zarówno nieuczciwy właściciel sklepu, niestosujący się do wydanych urzędowo cenników, jak i sam kupujący, który o każdym wypadku pobierania wyższej ceny, niż obowiązująca winien donieść Urzędowi do Walki z Lichwą, lub Inspektorowi Ochrony Skarbowej, mieszczącym się przy ul. Narutowicza 6. Za pobieranie wyższych cen od obowiązujących nieuczciwi kupcy pociągani są do surowej odpowiedzialności sądowej.

W każdym sklepie musi być umieszczony na widocznym miejscu obowiązujący cennik na wszystkie sprzedawane artykuły i każdy kupujący ma prawo domagać się pokazania mu tego cennika, celem sprawdzenia, jakie są ceny za każdy z oddzielnych artykułów.

„Dzień bez kłamstwa”

Komedia J. Montgomery'ego w Teatrze Kameralnym Domu Żołnierza

Bob Bennet, założył się z trzema znajomymi, że przez 24 godziny będzie mówił tylko i wyłącznie prawdę. Zakład ten musi wygrać, użył nań bowiem pieniędzy, które powierzyła mu jego narzeczona, Gwen, i której obiecał sumę tę podwoić za pomocą operacji giełdowych.

Gwen Ralston jest skarbniczką towarzystwa dobroczynnego i ojciec jej, bogaty finansista, obiecał, że o ile zbierze do końca miesiąca 20 tysięcy dolarów — podwoi jej tę sumę. A Gwen ma tylko 10 tysięcy...

Bob musi więc zakład wygrać, by narzeczona jego zdobyła potrzebne pieniądze na dom sierot, którymi się opiekuje. Mówi więc prawdę. Wychodzi z tego oczywiście mnóstwo nieporozumień, konfliktów i zabawnych sytuacji — wszystko się jednak pomyślnie kończy i Bob wygrywa zakład. Nie skłamał ani razu w ciągu 24 godzin.

Na czoło wykonawców wysuwa się Jan Kurnakowicz, grający finansistę Ralstona. Każde niemal słowo wypowiedziane przez znakomitego artystę, każdy jego ruch wywołuje szczerą wesołość widzów. Przyjemnie grał Baba — Artur Młodnicki.

Jerzy Duszyński za pomocą bezustannego żucia gumy (bez przerwy! w ciągu całych trzech aktów!) — chciał nas przekonać o swojej „amerykańskości”. Czy nie możnaby tego zrobić jakoś inaczej? Bo w rezultacie pewnie i jego potem mdliło... i widzów trochę też.

Poza tym jeszcze jedna uwaga pod adresem reżysera, Strojce aktorów powinny jednak chyba trochę harmonizować ze sobą? Jeżeli panie występują na przykład w długich popołudniowych sukniach — to panowie z tego samego towarzystwa raczej chyba nie powinni paradować w białych spodniach i kraciatych czerwonych koszulach, bardzo odpowiednich być może (mowa o koszulach)... na narty. Przecież rzecz dzieje się podobno wśród ludzi zamożnych, którzy mają się w co ubrać. A i tak dosyć trudno uwierzyć w te córki i żony finansistów i milionerów, ubrane w tanie łódzkie sztućne jedwabie i z... gołymi nogami. Filmy amerykańskie przyzwyczaiły nas do widoku innych Amerykanek! Gro,

Tyle — jeśli chodzi o sklepy. Przypisać jednak należy, że właściciele sklepów na ogół podporządkowują się obowiązującym zarządzeniom i tylko w bardzo nielicznych wypadkach w sklepach pobierane są wyższe ceny.

Źródło drożyzny

Źródło drożyzny na cały szereg artykułów, a przede wszystkim na artykuły spożywcze, leży gdzieś indziej, a mianowicie — na targowiskach miejskich.

Kupcy — detaliści lub konsumenci nie mogą nie bezpośrednio kupić z tzw. pierwszej ręki tj. od dostawcy, wieśniaka, który przywozi produkty rolne, nabiał, owoce itd. do miasta. Gdy tylko wóz z prowiantami ukaże się na targowisku, natychmiast obstepuje go chmara pośredników — przekupniów, którzy dyktują właśnie ceny na targowiskach, a tym samym w ogóle na rynku miejskim.

Ci przekupnie nie kupują towaru za gotówkę, lecz biorą w komis, odsprzedając go z dużym zyskiem, który zapewnia im przy

tym systemie handlu, niewymagającym ani kapitału, ani płacenia podatków i świadczeń — bardzo poważne dochody.

Kupców, ani konsumentów nie dopuszcza się do dostawcy. Często stosuje się przy tym sposoby, przypominające metody stynnego przed wojną w Warszawie „papy” Tasiemki. Opowiadają nam np. o takim wypadku. Sekretarz Komisji Społecznej Kontroli Cen, przechodząc targowiskiem na Pl. Boerner, natknął się na pewnego osobnika, sprzedającego kilka paczek UNRRA. Zaintrygowany urzędnik zapytał o pochodzenie tych paczek, co miało, taki skutek że o mało nie został pobity. W innym znów wypadku na targowisku na Pl. Boerner nie dopuszczono do zarekwirowania mięsa, pochodzącego z potajemnego uboju!

Kontrola targowisk

Wypadki tego rodzaju nie mogą się więcej powtórzyć. Targowiska miejskie, będące terenem najrozmaitszych nieporządków, prowadzących w konsekwencji do zwyżki cen

artykułów pierwszej potrzeby, winny być stale kontrolowane przez powołane do tego instytucje. Na targowiskach winien odbywać się bowiem całkowicie normalny handel, wykluczający wszelkiego rodzaju terror i moнопole. U dostawcy każdy ma prawo zakupić towar, a fakt stosowania rozmaitych monopolii wpływa tylko nieuchronnie na zwyżkę cen.

Sprawa ta — jak się dowiadujemy — ma być uregulowana w najbliższych dniach.

Jeśli zaś chodzi o ceny na targowiskach, to będą one ustalane przez specjalne komisje a m. in. przez powołane do tego celu komisje z ramienia związków zawodowych. Zadaniem komisji będzie ustalanie cen dnia na jednym z targowisk (proponuje się na ten cel nowopowstające Centralne Hale Targowe przy zbiegu ulic Brzezińskiej i Łagiewnickiej). Ceny dnia będą podstawą dla kontrolerów miejskich, którzy będą obchodzić inne targowiska i wpływać na uregulowanie cen w całym mieście. (o).

Dozorcy się skarżą...

Wracają wcześnie do domu i nie dają dozorcóm „szpery”. — Handel „dozorsiwami” należy do przeszłości

Jednym z najbardziej intratnych zawodów przed wojną było — dozorstwo domowe. Praca dozorców domowych dawała bardzo poważne dochody, czego najlepszym dowodem był nielegalny handel dozorstwami, za które płacono odstępnę nierzadko ponad 5.000 złotych!

Wówczas staczano formalne boje o stanowiska dozorców, na które można się było dostać tylko po uiszczeniu odstępnego, lub przez protekcję.

Jak jest dziś?

Sytuacja przedstawia się niezbyt pomyślnie. Dozorcy domowi przeżywają kryzys i gdyby nie to, że mają zagwarantowane mieszkania, które są dziś rzeczą wprost bezcenną wielu z nich — jak sami oświadczają — chętnie zrezygnowaliby z tej pracy i poszkaliby sobie inne.

Oto co mówi na ten temat przewodniczący związku zawodowego dozorców w Łodzi.

— W Łodzi jest około 8.000 dozorców,

przed wojną było ich trochę więcej — ponad 10.000. Warunki, w jakich żyje obecnie większość dozorców domowych są ciężkie. Pensja miesięczna wynosi od 200 do 850 złotych. Do tego bezpłatne mieszkanie i światło — to wszystko. Przed wojną duży dochód stanowiła dla dozorców t. zw. „szpera”, pobierana za otwieranie bramy po godz. 11-ej wieczór. Teraz prawie nikt nie wraca do domu po 11-ej, a jeśli nawet dozorca w nocy musi otwierać bramę swym lokatorom to albo nie otrzymuje za to, albo daje mu... złotówkę, czy dwie.

Jak nas dalej informuje przewodniczący związku dozorców, trudne warunki pracy dozorców domowych pogarszają jeszcze b. częste scysy z Komitetami Domowymi, które rzekomo nadużywają swego stanowiska, zmuszając dozorców do wykonywania całego szeregu prac, niezwiązanych z ich właściwym zajęciem.

— Teraz jeszcze bardziej pogorszy

ła się sytuacja dozorców domowych — oświadcza przewodniczący. — Oto wydział podatkowy, rozsyłając nakazy płatnicze za podatek od lokalu, nie ominął także mieszkań dozorców domowych, chociaż podatek ten nigdy wobec nich nie miał zastosowania. Umowa zbiorowa nie przewiduje wprowadzenia zwolnienia dozorców od obowiązku płacenia tego podatku — ale wówczas, gdy umowa ta była zawierana, nie było w ogóle mowy o podatku lokalowym. Interweniowaliśmy w tej sprawie w wydziale podatkowym. Oświadczono mi, że jeśli dozorca domowi pracują w domach, administrowanych przez Zarząd Nieruchomości Opuszczonych i Porzuconych, winni przedstawić zaświadczenia, że są to mieszkania służbowe, a wówczas skorzystają z 75 proc. ulgi, pozostali zaś dozorczy, pracujący u prywatnych właścicieli domów — winni domagać się od swych pracodawców uiszczenia za nich podatku. Ostatecznie sprawa nie została jednak załatwiona. Związek dołoży wszelkich starań, aby zwolnić dozorców z tego podatku, obciążającego i tak nadwyrężony budżet...

Dowiadujemy się, że obecnie podjęte zostały przez związek zawodowy starania o nową umowę zbiorową, która uregulowałaby cały szereg spraw i spowodowała w konsekwencji poprawę bytu wielotysięcznej rzeszy dozorców domowych.

Więc przede wszystkim dozorczy domowi będą, aby obowiązek płacenia „szpery” został przeciwdziałany umową zbiorową, przyczem „szpera” ma wynosić 5 zł. do godz. 12-ej i 10 zł. po godz. 12-ej.

Pozatem związek wystąpi o to, aby każdy lokator ponosił pewne opłaty na rzecz dodatkowego wynagrodzenia dla dozorców. Opłaty te mają wynosić 10 zł. miesięcznie od każdej izby. Wreszcie umowa zbiorowa zwolnić ma dozorców domowych zarówno od podatku lokalowego, jak również od wszelkich innych podatków i świadczeń.

Projekt umowy zostanie dokładnie opracowany, poczem zwołana zostanie wspólna konferencja dla wprowadzenia w życie układu. (o)

Antypolskie piosenki

Za proniemiecką „twórczość” Foll skazany został na 15 lat więzienia

(e. z.) Przed Okręgowym Sądem Karnym w Łodzi odbyła się charakterystyczna sprawa, będąca echem zbrodniczej działalności „volksdeutschów” w czasie okupacji.

22 stycznia b. r. przez funkcjonariuszy U. B. został zatrzymany niejaki Foll, robotnik stolarni Antoniczka, przy ul. Piotrkowskiej 14. W czasie pracy wypadł mu bowiem z kieszeni notes, zawierający piosenki o treści wrogiej Państwu i Narodowi Polskiemu.

Przeprowadzone śledztwo wykazało że Foll w r. 1941 podpisał volksliste, następnie zapisał się do faszystowskiej organizacji młodzieżowej Hitlerjugend. W r. 1941 mając lat 18 wstępuje ochotniczo do armii niemieckiej i zostaje lotnikiem. Ojciec jego pracował w policji „granatowej”, w domu panowała atmosfera nienawiści do wszystkiego, co polskie. W okresie powstania Foll chwalił się, że bombardował Warszawę: „Ojciec mój bije dołem, a ja górę”.

Notes, znalezione przy Follu zawierał polskie i niemieckie wiersze i piosenki, które powstały po klęsce hitlerowskich Niemiec. Jest w nich mowa o wywózkach Niemców z Polski, o pracy przymusowej kobiet niemieckich, przyczem Foll w następujący sposób zwraca się do kobiety niemieckiej: „Niech serce twoje bije nadzieją lepszej chwili, wypędzimy Polaków, a dom przez nas opuszczony znów będzie naszym domem”.

Ponieważ przewodniczący sądu ustalił, że Foll przed wojną uczęszczał do polskiej szkoły, i był obywatelem polskim, fakt podpisania volkslisty i przynależność ochotniczą do wojska niemieckiego, jak również jego „twórczość” powojenna Sąd uznał za zdradę Narodu i Państwa Polskiego. Został on skazany na 15 lat więzienia.

Rozprawie przewodniczył sędzia Łódzki, w skład Sądu weszli sędziowie: Medyński i Krzyżanowski, oskarżał prok. Kabalski.

SPORT

„Partyzant“ wygrywa 6:0!

PIŁKA ZRZUCONA Z SAMOŁOTU

Jugosłowianie dostosowali się do poziomu gry przeciwnika. — 25.000 widzów na boisku

Stadion ŁKS-u dawno już nie był tak „oblepiony“ publicznością jak podczas wczorajszego meczu z „Partyzantem“, 25.000 widzów — to naprawdę swego rodzaju rekord.

Pomimo, że puszczono w obieg znaczną ilość fałszywych biletów, to i tak wszystkie zostały wykupione i wszyscy znaleźli się na boisku.

Przed meczem panowała atmosfera silnego podniecenia. Chociaż każdy zdawał sobie sprawę, że na żadnym rewelacyjny wynik liczyć nie należy, to w skrytości ducha myślał sobie, że może jednak... Łodzianie lubią przecież nieraz płatać figla.

Niestety, stało się inaczej. Wynik meczu brzmiał 6:0. Przykro, że nie zdobyliśmy ani jednego punktu honorowego. Ale z drugiej strony, gdyby nie ofiarna gra naszej obrony i ładne chwytby Depczyńskiego mogłoby być cyfrowo jeszcze wyżej.

Jugosłowianie pokazali ładną i szybką grę, szereg niebezpiecznych strzałów, ale jeszcze nie to, co chcielibyśmy widzieć. Wyraźnie starali się dostosować swój poziom do potrzeb przeciwnika.

Publiczność wyjątkowo zachowywała się niemal przez cały czas spokojnie. Nie było tej słynnej, właściwej stadionom piłkarskim wrzawy. Jedynie kilka ładnych akcji Barana pod bramką Jugosławii i w 18 min. strzał z woleja Potkolia, ożywiły nieco trybuny. Rozległy się skandowane okrzyki tysięcznej rzeszy: *g o l a, g o l a!* Wszystkie jednak pozostałe akcje Polaków rozbiły się o żelazną obronę Brzozowicza i Popescu.

Mecz rozpoczął się punktualnie o godz. 18.30. Na boisko wbiegają, owacyjnie witani Jugosłowianie. Po chwili są już i Polacy, i... lotnicy. Boisko „atakują“ jakiś dwupłatowiec. Piłkę wprost na jedną z bramek i... zrzuca piłkę, którą użyto do meczu.

Publiczność tę lotniczą pokazówkę nagrodziła gromkimi oklaskami.

Zebranie pływaków ŁKS

Zebranie sekcji pływackiej ŁKS-u odbędzie się w poniedziałek, dnia 8 lipca w lokalu klubu przy ul. Kościuszki 85, o godz. 19-ej. Stawiennictwo wszystkich członków obowiązkowe.

Jugosłowianie i Węgrzy na regatach w Bydgoszczy

W nadchodzącą sobotę i niedzielę odbędą się regaty wioślarskie z okazji 25-lecia Bydgoskiego Tow. Wioślarskiego.

Program regat zapowiada się interesująco, gdyż poza czołowymi wioślarzami Polski spodziewany jest udział osad Jugosławii i Węgier.

Mistrzostwa Polski w zapasach

Mistrzostwa Polski w zapasach i podnoszeniu ciężarów odbędą się w Łodzi w dniach 31. 8. i 1. 9. br. Organizację mistrzostw powierzono Łodzi.

Walne zebranie RTS Widzew

W piątek, dn. 5 bm. o godz. 19 odbędzie się w lokalu przy ul. Rokicińskiej 47 walne zebranie RTS „Widzew“. Na zebraniu tym poruszane będą m. in. następujące sprawy: odrestaurowania boiska, szatni oraz omówiona zostanie działalność poszczególnych sekcji. W związku z tym wszyscy członkowie i sympatycy „Widzewa“ proszeni są o jak najliczniejsze przybycie.

Sędziuje mecz kpt. Sznajder. Team ŁKS — ZZK najwyraźniej jest speszony, a bramkarz Depczyński silnie podenerwowany.

Pierwsze 21 minut i już jest dwa — zero. Strzelcami tych bramek są Bobek i Polfi. Nie na tym koniec — na bramkę Łodzi sygnalizuje dalsze niebezpieczne strzały. Depczyński jest teraz bardziej opanowany, a Gwoździński i Grochowski mają pełne ręce roboty i trzeba przyznać, że

grają niezwykle ofiarnie.

Do przerwy jednak wynik nie ulega zmianie. W drugiej części następują pewne zmiany w obu drużynach. Lewandowski zastępuje Łącz, a Grochowski całkiem niepotrzebnie Gadaj. Drużyna nasza gra teraz pod słońce.

15 i 19 minuta przynoszą nowe bramki dla zespołu gości.

Jest 4:0. Odczuwa się wyraźnie brak Grochowskiego. Cały Partyzant jest pod

naszą bramką. Tempo jednak ospale. Na 5 min. przed końcem pada 5-ta bramka. Był to silny strzał, za który w żadnym wypadku nie należy winić bramkarza.

I wreszcie na dwie minuty przed końcem — jeszcze jedna bramka. Ostatnie 6:0.

Wychodzący z boiska znudzeni, zmęczeni i, szczerze mówiąc, niezbyt zadowoleni.

Partyzant grał tak, jak wymagał tego poziom gry przeciwnika...

Helenów odbudowuje się!

Nowe trybuny będą okazalsze od poprzednich. — Młodzież sportowa pilnie trenuje na boisku

Ciągająca się w nieskończoność sprawa odbudowy stadionu w Helenowie weszła nareszcie na realne tory.

Na renowację stadionu znalazły się już odpowiednie kredyty i z miejsca przystąpiono do pracy. Zaczęto przede wszystkim od uporządkowania całego parku, który pod względem zanieczyszczenia przedstawia opłakany wygląd.

Trzeba było wywieźć stopy śmieci i przeróżnych rupieci. Uporządkowano alejki parku i trawniki oraz zabezpieczono zewnętrzne ogrodzenie. Jeśli cho-

dzi o sam teren przyszłych rozgrywek sportowych — do zrobienia jest jeszcze b. dużo. Obecni gospodarze Helenowa, jak już niejednokrotnie wspominaliśmy przejechali stadion w stanie kompletnego zdewastowania. Beton, pokrywający tor, w wielu miejscach jest potrzaskany. Bariera, otaczająca zewnętrzną część toru, całkowicie została zniszczona, a poszczególne części tego oparkowania zapewne posłużyły na opał okolicznym mieszkańcom.

Dla Helenowa była to wielka strata.

Koszt stawianego obecnie tego ogrodzenia wyniesie niewątpliwie kilkadziesiąt tysięcy złotych. Długość wynosi ponad 450 m, wysokość około 80 cm, ileż więc na to potrzeba balu i desek? Do tego dojdzie jeszcze duża suma na renowację rozebranych trybun, które spotkał ten sam los co i torowa bariera.

Nawiązując do nowych trybun będą one okazalsze od poprzednich. Według planu gospodarzy przedłużone zostaną wzdłuż całej prostej liniszowej.

Prace nad renowacją Helenowa potrwają jeszcze jakiś czas. Możemy jednak być już spokojni o dalsze losy tego wysłużonego dla sportu stadionu. Być może, że jeszcze w tym sezonie, o ile oczywiście nic nie stanie na przeszkodzie, będziemy świadkami interesujących wyścigów kolarskich.

Nad całością odbudowy czuwa ob. Zatk. Nieustrudzony ten i zasłużony działacz sportu robotniczego niejednokrotnie dał dowody swej niespożytą energii i zdolności organizacyjnych. Z uwagi więc na to należy żywić nadzieję, że Helenów w niedługim już czasie zaletni życiem.

Nawet już dzisiaj na boisku uwija się młodzież klubów robotniczych. Jedni trenują piłkę nożną, inni prowadzą ćwiczenia gimnastyczne, a i kolarze bynajmniej nie próżnują. Wprawdzie obecny stan toru utrudnia im jeszcze jazdę, jednak nie zważają na to i zawzięcie trenują. Spotykamy podczas naszej wizyty popularnego kolarza Beka, młodego Leśkiewicza, B-ci Pietraszewskich i całej zastępy młodzieży, chciwie podpatrującej sposób jazdy i metody treningu swych starszych kolegów.

Oslawiony dzisiaj Bek nie szczędzi swych rad i uwag młodej generacji kolarskiej. Trzeba przyznać, że uwagi jego nie idą na marne, bowiem juniorzy ściśle stosują się do jego wskazówek.

Lekkoatleci wyjechali do Warszawy

Zawody eliminacyjne przed mistrzostwami Europy odbędą się w sobotę i niedzielę

Dzisiaj rano wyjechała do Warszawy część lekkoatletów łódzkich, złożona z zawodników ŁKS-u, na eliminacyjne zawody przed mistrzostwami Europy, które odbędą się w drugiej połowie sierpnia w Oslo. Jutro w godzinach rannych wyjadą zawodnicy DKS-u.

Zawody eliminacyjne przeprowadzone zostaną na stadionie W. P. Będzie to od czasów wojny pierwsza próba sił i możliwości naszych lekkoatletów przed tak poważną imprezą, jak mistrzostwa Europy.

PZLA ze swej strony postara się zawodom nadać jak najbardziej uroczysty charakter, a zawodnicy natomiast niewątpliwie dołożą wszelkich starań, aby iyniki ich były jak najlepsze. Organizatorzy zawodów otrzymali specjalne fundusze na uporządkowanie stadionu, a przede wszystkim na poprawienie bieżni, która była zniszczona. Związane z

tym prace przeprowadzane są w bardzo szybkim tempie pod kierownictwem Kwaśniewskiej i Gierutty. Kierownictwo zawodów spoczywać będzie w rękach mgr. Zakrzewskiego. Sędzią głównym został wyznaczony inż. Oldak.

Po eliminacjach przewidziane są specjalne obozy dla zawodników, którzy przekroczą minima Nr 2. Obozy projektowane są od 15 do 28 b. m. dla kobiet w CIWF na Bielkach i w Sierakowie dla mężczyzn. Jeśli chodzi o pierwsze minima, to już zostały przekroczone przez następujących zawodników: 200 m Danowski (Bydgoszcz), 10 km Widula (Częstochowa), 110 m przez płotki Hapfel (Kraków), w huli i dysku — Gierutto (Warszawa), w rzucie młotem — Kozubek (Śląsk), oraz z pań Stachowicz (Kraków) i Wajsówna (Łódź) w dysku Kwaśniewska (Warszawa) i Stachowicz w oszczepie.

Więcek w tarapatkach

Motocykl, na którym chciał startować, zarekwirowała milicja

Znany przedwojenny kolarz Więcek, który święcił triumfy na szosach polskich, znalazł się w niezwykle tarapatkach.

Mistrz z kolarstwa zrezygnował i zamierzał przenieść się na sport motocyklowy. Maszyna jego jednak została zarekwirowana przez Milicję, ponieważ nie posiadała znaków rejestracyjnych.

Więcek zamierzał zarejestrować motocykl, lecz pech chciał, że akurat w tym momencie, gdy dokumenty jego znajdo-

wały się w sekretariacie klubu DKS, którego Więcek jest członkiem, maszyna zauważyli milicjanci, którzy zgodnie zresztą z obowiązującymi przepisami zatrzymali ją.

Obecnie wszelkiego rodzaju zaświadczenia, wraz z opinią Urzędu Samochodowego, Związku Motocyklowego i t. d. zostały przesłane odpowiednim władzom i prawdopodobnie Więcek otrzyma z powrotem swą maszynę, na której będzie mógł poprobować szczęścia w nowej dla niego dziedzinie sportu.

Szermiercze spotkanie między Polską a Czechosłowacją odbędzie się w Cieplicach

W sobotę i niedzielę szermierze polscy walczyć będą w meczu międzynarodowym z Czechami. Spotkanie to odbędzie się w Cieplicach. Szermiercy reprezentują: W szabli: dr Papez, Zaczek, Fogt i Wójcik, rez. Nawrocki i Banas.

W szpadzie: Ranaś, Fogt, Nawrocki, Zaczek, Dajwłowski.

Polacy rozegrali dotychczas z Czechami 7 meczów, przy czym czterokrotnie zwyciężyli Czesi, a trzy razy Polacy.

Dokąd dziś pójdziemy

TEATR KAMERALNY DOMU ŻOŁNIERZA
Daszyńskiego 34

Dziś 1 przedstawienie komedii w trzech aktach Jamesa Montgomery'ego p. 1. „Dzień bez kłamstwa” z udziałem znakomitego aktora Jana Kurnakowicza.

TEATR POWSZECHNY TUR
ul. 11 Listopada 21.

Zyskał sobie wielkie powodzenie świetna sztuka T. Rittnera WILKI W NOCY w doskonałej reżyserii Daczyńskiego. pięknej dekoracji i kostiumach O. Azera.

TEATR WOJSKA POLSKIEGO
ul. Stefana Jaracza 27.

Codzieennie o godz. 19-ej świetna sztuka B. Shaw'a p. UCZEN-DIABŁA, w świetnej reżyserii Krasnowieckiego.

TEATR „SYRENA”, Traugutta 1

Od soboty, dnia 6 b. m. w sali Teatru „SYRENA” Traugutta 1 rozpoczną się gościnne występy W. Surzyńskiego i H. Skarżanki w sensacyjnej sztuce „S. O. S.”. Początek o godz. 19.30.

KINA

- „Polonia” (Piotrkowska 67) — „Ciche wesele”.
- „Teza” (Piotrkowska 108) — „Listy z pola bitwy”.
- „Wisła” (Przejazd 1) — „Kwiat miłości”.
- „Adria” (ul. Główna 2) — „Kwiat miłości”.
- „Bałtyk” (Narutowicza 20) — „Kochaj tylko m. e.”.
- „Gdynia” (Przejazd 2) — „Góra dziewczęta”.
- „Hel” (Legionów 2/4) — „Góra dziewczęta”.
- „Stylowy” (Kilińskiego 124) — „Zapomniana melodia”.
- „Robotnik” (Kilińskiego 178) — „Ja tu rządzę”.
- „Wolność” (Napiórkowskiego 18) — „Moje rodzice rozwodzą się”.
- „Roma” (ul. Rzgowska 84) — „Niebezpieczna miłość”.
- „Zacheta” (Zgierska 26) — „Maskarada”.
- „Świt” (Bałucki Rynek 5) — „Zaczarowany świat”.
- „Oświatowy OM TUR” (Kopernika 8) — „Cuda z piasku”. Kukielki: „O niestraszonym Janku”.
- „Mura” (Ruda Pabłanicka) — „Blaski i cienie życia kobiety”.
- „Wiokur” (Zawadzka 16) — „Zjazd na rozdźwięku”.
- „Przedwiośnie” (Żeromskiego 71-76) — „Porzuciona”.
- „Tatry” (Sienkiewicza 40) — „Wielbiciele panny Nancy”.
- „Rekord” (Rzgowska 2) — „Sklamałam”.
- „Bałka” (Franciszkańska 31) — „Aktorka”.
- Oświatowy — 2 seanse dziennie: godz. 17, 18.30. Niedziela i święta 15.30 i 17.
- Początek seansów w dni powszednie o godzinie 16, 18, 20. — W niedzielę i święta o godzinie 12, 14, 16, 18, 20.
- Kina: „Adria”, „Hel”, „Przedwiośnie”, „Roma” rozpoczynają seanse o pół godziny później, tzn. w dni powszednie o godz. 16.30, 18.30, i 20.30, w niedzielę i święta pierwszy seans o godz. 14.30.

OGRÓD ZOOLOGICZNY

Zdrowie (dojazd tramwajem Nr 9) otwarty codziennie od 9 rano do zmierzchu.

OGŁOSZENIA DROBNE

Lekarze

Dr L. RÓŻYCKI, specjalista chorób kobiecych i akuszerki, ul. Legionów 9, tel. 166-29, przyjmuje 1-6. 2375

Dr. KONDRAK specjalista chorób żołądka, kiszki, wątroby, Narutowicza 35, tel. 206-99. 2966

Dr. med. B. TOLCZYŃSKI, Starszy asystent Uniwersytetu Łódzkiego, specjalista chorób uszu, nosa i gardła, Sienkiewicza 37, przyjmuje od 3-7 pp. Tel. 269-01. 3055

Dr med E. MIKULICZ, Lekarz-dentysta ze Lwowa specjalista w leczeniu chorób dziąseł i jamy ustnej, ul. Zawadzka 17, tel. 144-45. 1620

Dr. ŁOZA Emil — Skórne - weneryczne, Sienkiewicza 34. Przyjmuje 12 — 2 i 4 — 8, tel. 179-56. 3277

Zaoferowanie pracy

DZIEWIARKE na maszynę sankowa poszukuje zakład trykotarski w Łodzi, ulica Skorupki 13, m. 9. Zgłoszenia od godz. 12 do 16. 3276

Kupno - sprzedaż

RADIOAPARATY, fotoaparaty, kinoaparaty, telefony, motory, maszyny, każda radiowa lampę, różne przyrządy, narzędzia — kupuje, sprzedaje, zamienia, naprawia — Gdańska 17, Księcia Janki. 3134

Różne

KROJU, szycia, modelowania ubrań damskich, dziecięcych, bielizniarstwa, gorsciarstwa wycuczają kursy Wiśniewskiego, Zawadzka 25. 3252

POTRZEBNY GARAŻ w śródmieściu na wóz osobowy. Zgłaszać się do Adm. „Expressu Ilustrowanego” (Piotrkowska 102 a) między godzina 16-18. 2891

TROCINY stale na składzie, telef. 189-06. 3234

DYZURY APTEK

Dzisiejszej nocy dużerują apteki: Cymara (Wólczańska 37), Bojarskiego (Przejazd 19), Unieszowskiego (Dąbrowska 24-b), Epsztajna (Piotrkowska 225), Twarkowskiej (Brzezińska 56), Pawlukiewicza (Pomorska 12).

PORANEK ARTYSTYCZNY W OGRODZIE

W niedzielę, dnia 7 lipca br. o godz. 12-tej w południe odbędzie się w kawiarni „MAS-KOTKA” — w ogrodzie przy ul. Piotrkowskiej 84, wielki poranek artystyczny połączonej z danciem towarzyskim przy dźwiękach znakomitego jazz'u pod dyr. Edwarda Doria. Dochód z poranka przeznaczony jest dla Bratniej Pomocy Studentów Uniwersytetu Łódzkiego.

Ceny biletów na wszystkie miejsca zł. 50.

TECZKI, skoroszyty, koperty, papiery listowe, kancelaryjne powielaczowe, ołówki, zeszyty, pocztówki barwne, poleca „Polonia”, Cegielińska 1, 3165

Lokale

2 POKOJE z kuchnią, centrum, zamienię na większe. Koszta zwrócę, pod „Janusz”. 3274

MIESZKANIE 2 — 3 pokoje z wygodami, lub sublokatorskie pilnie potrzebne. Koszta zwrócę, pośrednictwo požądane. Oferty do Administracji Expressu Ilustrowanego pod „Zaraz”. 3275

Zagubione dokumenty

SKRADZONO dowód osobisty na nazw. Tajlaj Franciszek. 3271

ZGUBIONO leg. tramwajowa, seria B, na nazwisko Jariak Helena, Rokicińska 100. 3273

ZAGUBIONO kartę repatriacyjną i prawo jazdy, Kośmider Józef, Nowo-Zarzewska 17. 3272

ZGUBIONO legit. tramw. na nazw. Lambrecht Stanisława, Poznańska 5. 3270

PRZETARG

Zarząd Miejski w Łodzi ogłasza publiczny przetarg na wykonanie napraw instalacji wodociągowo-kanalizacyjnej w budynku Sanatorium Miejskiego na Chojnach w Łodzi.

Oferty pisemne, odpowiadające treści kosztorysu ślepego należy składać w Dziale Technicznym — Piotrkowska Nr 64 i piętro w pokoju Nr 5 do dnia 11 czerwca r. b. do godz. 11-ej przed południem w kopercie należyce zamkniętej z napisem:

„Oferta na wykonanie robót instalacji wodociągowo-kanalizacyjnej i centralnego ogrzewania w budynku Sanatorium Miejskiego w Chojnach — Łódź.”

Szczegółowe informacje oraz ślepy kosztorys za opłatą 50 zł. otrzymać można w Dziale Technicznym, Oddziale Instalacyjnym ul. Piotrkowska 64, I piętro, pokój nr. 42.

Otwarcie ofert nastąpi w tym samym dniu o godz. 11-ej.

Wadium przetargowe zgodnie z przepisami w wysokości zł. 6.000.— należy złożyć w Kasie Zarządu Miejskiego, ul. Roosevelta 15, a kwit dołączyć do oferty.

Zarząd Miejski zastrzega sobie prawo wyboru ofert lub unieważnienia przetargu bez podania powodu, oraz brania pod uwagę ofert tylko tych firm, które okazały się do wodom wplacenia Pożyczki Odbudowy lub zaświadczeniem o zwolnieniu z wyplaty.

Łódź, dnia 3 czerwca 1946 roku

Zarząd Miejski w Łodzi

Dokąd można wysłać paczki zagranicę?

Z dniem 1 lipca weszło w życie zarządzenie, zezwalające na wysyłkę paczek zagranicę.

Od tego dnia można wysłać paczki do Ameryki (Stany Zjednoczone), Belgii, Czechosłowacji, Danii z Grenlandią i wyspami Feroe, do Finlandii, Francji z Marokkiem, republiką Andorra i Korsyką, do Kanady, Meksyku, Norwegii z wyspami Spitzbergen, do Rumunii, Szwajcarii z Liechtensteinem, do Szwecji, Węgier, Wielkiej Brytanii i Północnej Irlandii.

Bardziej nas oczywiście interesuje — skąd można dostawać paczki... (o)

Program radiowy na dziś

Godz. 14.00 audycja dla dzieci (transmisja z Poznania), 14.25 audycja dla młodzieży, 14.40 skrzynka techniczna, Łódź; 14.50 Rewelersi śpiewają (płyty), 15.05 wiad. sport., 15.10 Pog. spółdzielcza „czego dowiedzieli się chłopcy o szkole spółdzielczej” p. Zofii Baranowicz, 15.20 Aud. w wyk. uczniów Państw. Konserw. Muzycznego w Łodzi. Klasa prof. Marii Wilkomirskiej, 15.40 Wiadomości z miasta i prow., 15.45 koncert reklamowy, W-wa, 16.00 dziennik, Katowice; 16.30 Audycja dla chorych w opr. ks. Rękasa, 16.55 słuchowisko, W-wa; 17.10 muzyka z płyt, 17.50 „Odbudujemy W-wę”, Łódź; 17.55 Aud. dla świetlic robotn.; 1. „Książki i broszury wiedzy” pog. Grzegorza Timofiejewa, 2. „Na szerokim świecie pog. L. Gersona, 3. Tygodniowy przegląd robotn. w opr. J. Ordona, W-wa; 18.30 koncert solistów, 19.00 koncert symf. w przerwie dziennik, Łódź; 21.00 Nawe nagrania płyt, 21.20 Przegl. muzyczny w opr. Mieczysława Drobniera „Szkolnictwo muzyczne w Łodzi”, 21.30 Koncert żywcem, W-wa; 21.50 pog. sport. Bydgoszcz; 22.00 koncert rozrywkowy, Łódź; 22.30 Skrzynka poszukiwania rodzin, W-wa; 23.00 dziennik, 23.20 progr. na jutro, Łódź; 23.30 Koncert żywcem, 23.55 Progr. na jutro, zakończenie aud. i hymn do 24.00.

W SALI TEATRU „SYRENA” Traugutta 1 „S. O. S.”
oto tytuł sensacyjnej sztuki, która grana będzie od dnia 6 lipca r. b. w sobotę. — W rolach głównych, gościnnie wystąpią: *Hanna Skarżanka* i *Władysław Surzyński*, artyści Teatru Pomorskiego.
Pocz. przedst. o godz. 19.30, kasa Teatru czynna od godz. 10—13 i od godziny 16-tej.



Powieść o życiu Łodzi—przed wojną, podczas okupacji i po wyzwoleniu

Mądre fale Dunaju odbijają się o bok spokojnie płynącego statku. Linicz, przechylony przez burzę śledzi uludną grę blasków i kolorów. Obok stoi Eugenia. Jest w białej sukni. Na szyi ma sznur czerwonych koralików.

— Chciałabym zaśpiewać ci straussowski walc o modrym Dunaju — rozjaśniają się jej oczy.

Anatolowi ciąży powieki jak ołów. Jest zmęczony. Chciałby zasnąć. Raz jeszcze szuka spojrzaniem Eugeni. Ale tamta pani, stojąca przy nim nie jest Eugenią. Z mgły, z półblękitnego dymu wynurza się ciemna, melancholijna twarz Remy.

Szumia, szemrzają fale Adriatyku.

— Skąd się tu wziąłem? — pracuje zmęczony mózg poety. — Ach, prawda, całą noc jechałem z Wiednia, a teraz jestem w Abbacji, gdzie na plaży czeka Rena.

— Zdaje się, że jest pan śpiący? — spoglądają na niego uważnie ciemne oczy panny Herd.

— Strasznie! — odpowiada szczerze.

— Niech się więc pan nie kępuje i zdrzemnie na chwilę — radzi mu Rena.

Linicz kładzie głowę na jej nagim ramieniu i zasypia.

A morze szumi bez końca. Szumi jak złoty ul, jak łódzka kawiarnia o godzinie piątej po południu, gdy kolorowy tłum obiadów wsysztyke stoliki a on, paląc papierosa i pijąc czarną kawę, gwarzy z przyjaciółmi o niczym i o wszystkim.

Anatol Linicz uśmiecha się. I zasypia na zawsze z tymym uśmiechem na twarzy.

Skatowany trup jego z polamanymi żebrami i rękami leżał na kamiennym bruku fabryki. Jeden z oprawców przyjrzał mu się uważnie.

— Spójrz, co za bezcelne bydlę; uśmiecha się nawet po śmierci! — mruknął strażnik. I splunął.

Ciało zmarłego odcignięto na bok i położono pod ścianą fabryki. Tam leżało do nocy. Później zajęła auto, na które załadowano dwudziestu pięciu więźniów, skazanych na rozstrzelanie. Na samo dno

wozu położono zmasakrowanego trupa Anatola Linicza.

Samochód pomknął na północ. Przed Zgierzem wjechał w las. Skręcił w bok, ażeby zatrzymać się na malej polance.

Stalo tu kilkunastu Żydów zgierskich, którzy wykopali już trzy doły.

W blasku reflektorów samochodu kolejno stawiano grupki skazańców nad grobami. Ostro terkotały ręczne karabiny maszynowe. Głuchospadły ciała zamordowanych w dół. Na samym ostatku rozstrzelano i Żydów-grabarzy, poczem SS-mani zasypali drgające jeszcze ciała.

— Ach, prawda, zapomnieliśmy jeszcze o tamtym — przypomniał sobie komendant, patrząc na leżące w samochodzie ciało Anatola Linicza.

Klnąc i ziorzcząc wykopali SS-mani płytki dół i wrzucili wń to, co zostało po poecie.

Ziemię ubito lopatami i butami. A potem znów zawarczało auto.

Tam i z powrotem przejechał kilkanaście razy ciężki wóz po świeżych mogiłach, ażeby nikt nigdy nie dowiedział się, gdzie spoczywają nieszczęśliwi więźniowie Radogoszcza, którzy zginęli pod kulami hitlerowskich zbirów.

Nazajutrz rankiem nikt by nie odgadł, jaka tragedia rozegrała się tu na tej pustej, gładkiej, zdeptanej polance w zgierskim lesie.

Na drugi rok wiosną rosnąc na niej zaczęła trawa. Zakwitnęła strokrotka taka sama, jak ta w parku julianowskim, którą zacierwioniona Janka włożyła do bu-tonierki młodzieńczego Anatola. Później

jeszcze rosnąc zaczęły jeżyyny, z każdą wiosną bujniej i szerzej. A opodal wyrosła mała jarzębina.

W rok po wojnie w przedziwnie gorący maj, kiedy, jak nigdy jeszcze niemal że równocześnie kwitły konwalie i akacje, a obok białych kwiatów przekwitających kasztanów czerwienili się dojrzale już czerwienie, przez zgierski las szła para zakochanych.

Ona miała włosy czarne jak Rena Herd, on pisał wiersze jak Anatol Linicz. Oboje zaś byli smukli, bardzo młodzi i bardzo szczęśliwi.

— Popatrz co to za śliczny zakątek! — wskazał jej oczyma rosnącą na zielonej polance kępę jeżyny i przedziwnie wdzięczne drzewko jarzębiny.

— Tak, jest tu naprawdę ślicznie... Ale nie wiem, dlaczego bardzo jakoś smutno... Chodź, pójdziemy dalej!

Trzymając się pod ręce powędrowali dalej. A młodzieńca jarzębina szumiła i szeleściła nad nieznaną mogiłą poety łódzkiej kawiarni.

ROZDZIAŁ DZIEWIĘTNASTY
Zemsta jest rozkoszą Bogów

Dobrze się stało, że Urszula Orszewska usłuchała rady męża i po jego wyjeździe przeniosła się do pałacyku swoich rodziców.

Jedna z bomb, jakie lotnicy niemieccy rzucali w pamiętne dni wrześniowe na Łódź i jej okolice trafiła w willę Orszewskich i zniszczyła ją.

(D. c. r.)